DOI: 10.14746/sh.2014.15.2.013

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XV (2014/2)
s. 177-198

Danuta Zawadzka
Uniwersytet w Białymstoku

Paralela recepcji. Lelewel i Mickiewicz w odbiorze literaturoznawców i historyków

Rozważania o recepcji dzieł Joachima Lelewela i Adama Mickiewicza są skazane na wstępy w postaci listy rzeczy nieuwzględnionych, chodzi wszak o najwybitniejszego polskiego historyka I poł. XIX w. i największego poetę, wieszcza — a zarazem o ludzi sobie współczesnych. Z tej perspektywy warto byłoby na nowo obejrzeć twórczość Mickiewicza pod kątem oddziaływania na nią myśli i dzieł Lelewela oraz pisma Lelewela pod kątem reminiscencji z Mickiewicza[1]. Tutaj jednak przyjdzie zająć się czym innym, uznając rozróżnienie Hansa Roberta Jaussa, który oddziela oddziaływanie od recepcji: „Oddziaływanie określa zatem uzależniony od tekstu, recepcja zaś uwarunkowany przez adresata element konkretyzacji albo ustanawiania tradycji"[2]. Na boku wypadnie więc pozostawić oddziaływanie czy też — jak dopowiada Jauss — wzajemne „promieniowanie" tekstów Lelewela i Mickiewicza, skupić się zaś na recepcji.

Jauss w swoim ujęciu recepcji kładzie nacisk na „impuls" wychodzący od adresata, nie zaniedbując rzecz jasna dialogowego charakteru jego hermeneutycznego spotkania z tekstem. W niniejszym szkicu akcent będzie padał na świadectwa odbioru czytelników krytycznych, historiografów i literaturoznawców, na ich lekturę Lelewela i Mickiewicza. Recepcja jest jednak, mówi Jauss, „ustanawianiem tradycji" — nie idzie więc tylko o style odbioru Lelewela i Mickiewicza. Dialog Polaków z Mickiewiczem jest aspektem funkcjonowania kanonu literatury polskiej: „my z niego wszyscy", począwszy

[1] Piszę o tym w książce: *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2013.

[2] H.R. Jauss, *Zmiany paradygmatów w nauce o literaturze*, [w:] Myśl literaturoznawcza w Republice Federalnej Niemiec. Antologia, wyb. oprac. i wstęp H. Orłowski, przeł. M. Łukasiewicz, W. Bialik i M. Przybecki, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 164-165.

od Słowackiego i Krasińskiego. Czy w obrębie historiografii toczy się podobny dialog z Lelewelem i czy jest (był) on „Mickiewiczem historyków" — trudno wyrokować. Nie powstała ani jedna pełna jego monografia, mimo że „nie ma w historiografii polskiej dzieła, które by doń w jakiś sposób nie nawiązywało"[3]. Najnowsza praca o Lelewelowskiej koncepcji dziejów Polski, Światło w *dziejarskiej ciemnicy* Henryka Marka Słoczyńskiego[4], dowodzi, że jej bohater ciągle potrafi budzić ogromne emocje. Recepcja Lelewela i Mickiewicza ustanawia zatem w pewnej mierze tradycję funkcjonowania przeszłości w polskim dyskursie publicznym, jest tego funkcjonowania ważnym znakiem i miarą.

Pomysł zestawienia dwu tak fundamentalnych dla kultury procesów recepcyjnych wyniknął z pytania, jak to się stało, że historyk i poeta bardzo sobie bliscy na początku XIX stulecia, wspólnie pracujący na polu świadomości historycznej Polaków, są dzisiaj czytani zupełnie osobno? A badacze jednego zdają się nie interesować pracami interpretatorów drugiego. Przynajmniej z polonistycznej perspektywy recepcja Lelewela układa się w historię wypierania „narodu dziejopisa" — jak ironicznie nazwał go Słowacki w *Balladynie* — z polskiej pamięci zbiorowej. Jeśli o pamięci kulturowej — jak utrzymuje Jan Assmann — stanowią zinstytucjonalizowane mechanizmy jej transmisji[5], w tym system edukacyjny, to pozycja Lelewela wypada znacznie gorzej w stosunku do statusu Mickiewicza. Dzieła twórcy *Dziadów* omawia się na różnych poziomach kształcenia (niechby i fragmentarycznie) — z tekstami Lelewela stykają się tylko studenci historii. Przeciętnie wykształcony Polak Lelewela może kojarzyć z jego literackimi portretami, jak wspomniany tu obraz pedantycznego i lękliwego „uczonka" z *Balladyny* lub zapatrzonego w morze krwi „sfinksa" z *Kordian*a, dramatów Juliusz Słowackiego. Są to portrety dwuznaczne, negatywne i — dodajmy — zbyt łatwo tłumaczone romantycznym sporem kronikarza, historyka z poetą. Z kolei pozytywny wizerunek Lelewela można znaleźć właśnie u Mickiewicza, lecz albo trzeba go szukać w nieznanych szerszej publiczności utworach, jak wiersz *Do Joachima Lelewela*, albo też odwołuje się on — z czym mamy do czynienia w III części *Dziadów* — do nieczytelnego dzisiaj kodu kulturowego. W „arcydramacie" Mickiewicza mówi się bowiem

[3] H. Więckowska, *Historycy polscy o Lelewelu-historyku*, [w:] *eadem*, Joachim Lelewel. Uczony — polityk — człowiek, Ilustrowane kalendarium życia i dzieła, Czytelnik, Warszawa 1980.

[4] H.M. Słoczyński, Światło w *dziejarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Towarzystwo Wydawnicze Historia Iagellonica, Kraków 2010.

[5] J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 68-74.

o Lelewelu jako wykładowcy „starożytnych dziejów", że od nich „młodzież szaleje", lecz współcześnie jedno zdaje się przeczyć drugiemu.

Co zatem, jakie uwarunkowania odbiorców zadecydowały o rozbieżnych torach recepcji Lelewela i Mickiewicza oraz o wyraźnie powikłanym losie dzieła historyka z I poł. XIX w.? Hayden White w słynnym *Brzemieniu historii* prześledził dzieje rozchodzenia się dróg historyka i artysty w kulturze europejskiej — która z jego diagnoz pomaga zrozumieć polski przypadek?

W ujęciu White'a Europa od II poł. XIX w. zmaga się z „brzemieniem historii". Artyści występują wszędzie przeciwko historykom, niepożytecznym i uciekającym w przeszłość z obawy przed wyzwaniami życia i przyszłości. Jednak I poł. XIX stulecia jest czasem zupełnie odmiennym, wyjątkowym, dającym nadzieję:

> Historycy, którzy często zwracają się do początków XIX wieku jako do klasycznej epoki rozwoju swej dyscypliny, robią to nie tylko dlatego, że w tym czasie pojawiła się ona jako odmienny sposób widzenia świata, lecz także dlatego, że wtedy właśnie istniały bliskie relacje i wymiana pomiędzy historią, sztuką, nauką i filozofią. Artyści romantyczni poszukiwali w historii tematów i zwracali się ku „świadomości historycznej" jako usprawiedliwieniu swych wysiłków dokonania kulturowej palingenezy oraz sprawienia, by dla współczesnych przeszłość stała się żyjącą teraźniejszością.[6]

Czy polska wizja I poł. naszego XIX w. przypomina tę europejską, a tworzący ją historycy literatury i historycy historiografii zauważają wyjątkowość tego okresu, owe „bliskie relacje i wymianę", pomiędzy poetami a dziejopisarzami, np. między Lelewelem i Mickiewiczem oraz plejadą romantycznych artystów? Stawką nie jest tylko obraz przeszłości, choć lektura interdyscyplinarna i komparatystyczna dzieł naukowych i artystycznych romantyzmu, czuła na różnice wiele może obiecywać. Jednak rzecz idzie o coś więcej, o to mianowicie — idąc za White'em — czy historia nadal będzie obcym nam „brzemieniem", czy też pomoże w uwalnianiu się od przeszłości poprzez jej rozumienie i przyswajanie?

Wzmianki o Lelewelu[7] w pracach historyków literatury służą przeważnie dopełnieniu sylwetki młodego Mickiewicza i rekonstrukcji jego uniwersyteckiego otoczenia — faktyczna dwustronność tej relacji (asymetryczna przecież, ze słabszą pozycją ucznia) nie dochodzi do głosu. Ale i tak ich wileńsko-kowieńskie stosunki są najlepiej opracowanym okresem — historyk ma świetny rozdział np. w poświęconej pokoleniu filomatów pracy Aliny

[6] *Ibidem*, s. 61-62.

[7] Są to właśnie jednozdaniowe napomknienia. Zob. Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Wydawnictwo Archer, Warszawa 1995, s. 35, 40, 43, 44. Równie często w pracach o Lelewelu pojawiają się informacje o słynnym poecie i zdolnym uczniu wileńskiego profesora historii.

Witkowskiej *Rówieśnicy Mickiewicza*[8]. Lelewel z okresu późniejszego traci akceptację badaczy, a coraz bardziej reprezentatywne dla jego pozycji staje się określenie przywołane przez Martę Piwińską (za Słowackim) w tytule studium: *„Sfinks powstania"*[9]. Znamienne, że — poza Witkowską i Piwińską — nikt nie napisał polonistycznej pracy o Lelewelu jako głównym bohaterze.

Julian Bartoszewicz w powstałej jeszcze za życia Lelewela i wzorowanej na jego pierwszej drukowanej syntezie *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej* (wyd. 1861) umieszczał go w „Okresie VI Mickiewicza" jako tego, który otwiera (wraz z Zorianem Dołęgą Chodakowskim i Kazimierzem Brodzińskim) „historyczny rozwój nowej literatury"[10]. Stworzenie literatury narodowej jest zatem wspólnym dziełem wileńskiego poety i historyka. Co znamienne, zdaniem Bartoszewicza, przełom dokonał się za sprawą Mickiewicza, na którego czekał „niepoznany i nieoceniony długo"[11]Lelewel. Inicjatywa należała zatem do autora *Ballad i romansów*, choć gdyby nie historyk, to z kolei Mickiewicz tworzyłby bez „gruntu narodowego" i „na oślep". Wywód Bartoszewicza wydaje się o tyle znaczący, że pokazuje trudność z określeniem miejsca Lelewela w literaturze polskiej czy oszacowaniem jego roli w przełomie romantycznym.

Siedemdziesiąt pięć lat po Bartoszewiczu — mimo renesansu Lelewela jako bohatera literackiego na przełomie wieków, w dramatach Wyspiańskiego) — Ignacy Chrzanowski czuł się zobowiązany do wygłoszenia odczytu przypominającego literackie zasługi Mickiewiczowskiego profesora historii. W szkicu zatytułowanym *Stanowisko Lelewela w historii literatury polskiej*[12] wykazywał literacki charakter wszystkich syntez historycznych autora *Nowosilcowa*, ich ogromny wpływ na „rząd dusz" oraz koncepcję literatury, która chce po ów rząd sięgać. Jeśli Bartoszewicz konstatował tylko nadrzędność Mickiewicza wobec swojego profesora, ale przyznawał mu bez dowodu rolę współtwórcy przełomu i nowego piśmiennictwa, to Chrzanow-

[8] A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998, s. 220-242.

[9] Zob. M. Piwińska, *„Sfinks powstania"*, [w:] Powstanie listopadowe. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania, pod red. J. Skowronka i M. Żmigrodzkiej, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1983, s. 35-44.

[10] J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, nakł. M. Glücksberga, druk. J. Jaworskiego, Warszawa 1861, s. 503–504.

[11] *Ibidem*, s. 503.

[12] I. Chrzanowski, *Stanowisko Lelewela w historii literatury polskiej. Odczyt wygłoszony na uroczystym posiedzeniu „Biblioteki Polskiej" w Paryżu, dnia 3 maja 1935 r.*, [w:] *idem*, Studia i szkice, Wolff, Kraków 1939, t. I, s. 252-267.

ski musiał już punkt po punkcie przekonywać czytelników o zasadności wliczenia Lelewela do dziejów literatury polskiej.

Najogólniej trzeba by powiedzieć, że pomiędzy latami 60. XIX w. i 30. następnego stulecia spuścizna Lelewela przechodziła okres niezwykle burzliwej recepcji, która coraz mocniej wiązała go ze środowiskiem profesjonalnych historyków, co automatycznie rozluźniało pierwotne związki tego „polihistora" z literaturą w starszym, szerokim ujęciu[13]. Na temperaturę odbioru Lelewela składały się przyczyny polityczne i naukowe, mające związek z oceną roli historyka w powstaniu listopadowym, z historiografią zrywu pisaną nieomal „na gorąco" i uwikłaną w bieżącą walkę polityczną oraz ze szkołami historycznymi, dla których okazał się nieodzownym punktem odniesienia. Helena Więckowska, rekapitulująca przy okazji setnej rocznicy śmierci autora *Dziejów potocznych* jego obecność w polskiej historiografii, wykazała, że już od lat 40. XIX w., od Stanisława Barzykowskiego i Karola Hoffmana, toczyły się zarówno wielkie polemiki z dziełem Lelewela, jak też wielkie jego obrony[14]. Józef Szujski, Michał Bobrzyński, Stanisław Zakrzewski, Tadeusz Korzon, Michał Sokolnicki, Kazimierz Chodynicki, Marceli Handelsman stworzyli łańcuch wyłaniających się z siebie prac, które w atmosferze pojedynków z Lelewelem i o Lelewela wiązały go z powtarzalnym zestawem „gorących" tematów: gminowładztwo, przyczyny rozbiorów, charakter i „winy" Polaków, ocena powstań i zaangażowania politycznego Lelewela, a także jego warsztatu i profesjonalizmu. Nie pozostawiały one wiele miejsca na podejmowanie pozahistorycznych problemów.

Ignacy Chrzanowski w *Stanowisku Lelewela w historii literatury polskiej* rozpoczyna od stwierdzenia, że jest on dla Polaków „przede wszystkim historykiem, który położył kamień węgielny pod gmach nowoczesnego dziejopisarstwa", zaś historycy literatury o nim zapomnieli bądź „zbywają ogólnikami"[15]. Za pierwszą przyczynę owego stanu rzeczy badacz uznał „ciasne pojmowanie zakresu literatury", obce czasom Mickiewicza, zawężające ją do tzw. literatury pięknej, za drugą utrwalenie stereotypu Lelewela jako „wielkiego uczonego, ale bardzo złego pisarza"[16].

---

[13] Wypada przypomnieć, że inny profesor Mickiewicza, Leon Borowski, współczesną sobie historię literatury określał mianem „panhistoryi czyli wszystkoznawstwa". Na temat niezwykle szerokiego rozumienia literatury zob.: S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*. S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, PWN, Warszawa 1969, s. 113.

[14] H. Więckowska, *Lelewel w opinii historyków polskich*, „Kwartalnik Historyczny", 1961, z. 4 (R. LXVIII), s. 889-912.

[15] I. Chrzanowski, *op. cit*., s. 253.

[16] *Ibidem*, s. 253-254.

Chrzanowski sugeruje, że najważniejszym powodem zapewnienia Lelewelowi „stanowiska w historii literatury" winna być kwestia jego stylu, języka i „temperamentu pisarskiego". Kolejna cecha zapowiadała sporną i bardzo dziś modną kategorię performatywności i kulturowej produktywności tekstów Lelewela, który „nie tylko pisał historię polską, ale w niemałej mierze sam ją tworzył"[17]. Chrzanowski nie nawiązuje w ten sposób do roli Lelewela jako męża stanu (ocenia ją krytycznie), ale do tego, że „przez swoje dzieła był on jednym z największych budowników polskich dusz". Badacz ma na myśli wspomniane już syntezy dziejowe, których poczytność przewyższała w XIX w. utwory Mickiewicza, Kraszewskiego, Rzewuskiego. Dlatego, zdaniem Chrzanowskiego, wszyscy nasi późniejsi historycy powinni powtarzać: „My wszyscy z Lelewela, bez względu, czy się z jego poglądami na przeszłość Polski zgadzamy, czy nie." Tak! On to nauczył ich nie tylko badać krytycznie źródła dziejowe, ale nadto budować to, bez czego nie ma nauki w wielkim stylu, to znaczy — syntezy dziejowe[18].

Tak więc sprawczość, swoisty „rząd dusz", osiągnął Lelewel dzięki najbardziej literackim ze swoich dzieł, ale nie dyskwalifikują go one jako historyka — przeciwnie, w opinii Chrzanowskiego winny być wzorem dla każdej „nauki w wielkim stylu".

Jednak wysoka ocena Lelewela i performatywnych syntez oraz jego mocne stanowisko w historii literatury w czasach Chrzanowskiego, a więc w latach 30. XX w., były już tylko postulatem. „My wszyscy z Lelewela" to parafraza zdania Krasińskiego o Mickiewiczu i nieprzypadkowa to pożyczka z języka literatury, on bowiem zaczynał dominować w dyskursie narodowym. Jak pisze Więckowska,

> [...] odwrót od wielkich syntez dziejowych i zwrot do źródłowego pogłębiania szczegółów historycznych, do pewnego rodzaju przyczynkarstwa, do doskonalenia metod erudycyjnych — wpłynęły na zmianę stosunku historyków XX w. do tradycji Lelewelowskiej.[19]

Praca Chrzanowskiego wydaje się nie tylko próbą przywrócenia historyka literaturze, ale przez nią właśnie przywrócenia go polskiej pamięci zbiorowej w ogóle. W latach 30. XX w. badacz taki jak Chrzanowski mógł bowiem już widzieć, że „odwrót od wielkich syntez" w historiografii zbiega się z przejęciem wielu ich funkcji przez poezję romantyczną, tj. jej recepcję: literacką i naukową. Sam Chrzanowski był autorem wspomnianej wyżej syn-

[17] *Ibidem*, s. 266.

[18] *Ibidem*.

[19] H. Więckowska, *Lelewel w opinii historyków*, s. 907.

tezy historycznoliterackiej — w typie heroicznego eposu — której wpływ na czytelnika bywał porównywany z *Trylogią* Sienkiewicza[20].

W 1961 r. ukazała się książka Jana Adamusa *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, w której autor prześledził problem syntezy w polskim dziejopisarstwie, odwołując się wielokrotnie do wspólnej, historycznej i literackiej tradycji, do Lelewela i Mickiewicza. Jednak już ze „Spisu rzeczy" pracy Adamusa wynika, że pojęcie tzw. najwyższej syntezy dziejów, sąsiaduje z takimi jej synonimami, które z czasem posłużą charakteryzowaniu przeciwstawnego w stosunku do historycznego sposobu przywoływania przeszłości, mianowicie literackiego: „historiozofia", „historia idei", „mit", „charakter narodowy", „polityka", „intuicja", „przewidywanie"[21]. Stamtąd też dowiadujemy się, że syntezą historyczną mogą zajmować się też „niehistorycy", którzy pod koniec książki Adamusa okażą się coraz ważniejszymi jej bohaterami. Literackie syntezy różnią się w ujęciu Adamusa od historycznych tym przede wszystkim, że brakuje im treści intelektualnej i faktograficznej, są „nastrojowe" i „uczuciowe". Nie narracyjna zatem, lecz intelektualna strona syntezy pozostanie głównym jej kryterium dla historyka historiografii.

W części poświęconej konkretnym już historykom Adamus stwierdza, że mieliśmy tylko dwóch wielkich syntetyków: Lelewela i Szujskiego, a w zasadzie jednego, bowiem monarchiczna i tzw. pesymistyczna synteza „szkoły krakowskiej" oparta została na schemacie Lelewelowskim (jego konstruktora stawia Adamus ponad antynomią monarchizm — republikanizm), tyle że w odwróceniu. Mickiewicza i Szujskiego, traktowanych jako autorów wielkich syntez — poetyckiej i historiozoficznej — czyni badacz dłużnikami Lelewela. Mesjanistów zalicza Adamus do kontynuatorów Lelewela ze względu choćby na to, że „koncepcja niewinnej ofiary, podobnej do Chrystusowej, jest oczywiście możliwa jedynie na gruncie syntezy republikańskiej"[22]. „Wygląda mi to tak — podsumowuje Adamus — że właśnie geniusz Lelewela zapłodnił także myśl swoich kontynuatorów, jak i przeciwników"[23]. Zasługą obu typów nawiązywania do Lelewela — naśladującego i polemicznego — jest umiejętność utrzymania się „na poziomie myśli Lelewela. W tym znaczeniu Lelewel byłby przyczyną wielkości nawet swoich wrogów"[24].

[20] K. Kasztenna, *Z dziejów formy niemożliwej. Wybrane problemy historii i poetyki polskiej powojennej syntezy historycznoliterackiej*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1995, s. 132 (tam też instruktywna bibliografia).

[21] J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Łódź 1961, s. 5.

[22] *Ibidem*, s. 126.

[23] *Ibidem*, s. 125.

[24] *Ibidem*.

W okresie Młodej Polski i w dwudziestoleciu międzywojennym badacz zdaje się obserwować (nie pisze o tym wprost) przeniesienie się romantycznego, emigracyjnego ducha syntezy z terytorium historiografii do literatury, jej historii, krytyki i eseistyki literackiej. Wtedy to święci trumfy *Monsalwat* Artura Górskiego, neomesjanistyczne koncepcje Stanisława Szczepanowskiego, stowarzyszenia „Eleusis" i Wincentego Lutosławskiego. Dodajmy, że później dołącza Juliusz Kleiner ze swoimi monografiami Słowackiego, Krasińskiego i początkowym tomem Mickiewicza, następnie Manfred Kridl i inni.

Na marginesie rozważań Adamusa zauważmy pewien paradoks — wszystkie omawiane przez niego syntezy literackie tracą pamięć swego pierwotnie republikańskiego i Lelewelowskiego pochodzenia, a co najmniej inspiracji — zdają się należeć od początku do „biblii narodowej", czyli „naszej wielkiej literatury mesjanicznej", do „objawienia Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Cieszkowskiego"[25]. Tym łatwiej chyba o ten paradoks, że Mickiewicz jako twórca mesjanizmu emigracyjnego był w swoim myśleniu historycznym i syntezie dziejów Polski wystarczająco podobny do Lelewela, by go móc z powodzeniem zastąpić. Powstało przy okazji przyzwolenie na rezygnację z owego kłopotliwego balastu faktografii, krytycyzmu i obiektywizmu, nie tylko o proweniencji pozytywistycznej, ale i Lelewelowskiej.

Z prześledzonego tu z pomocą Adamusa problemu syntezy historycznej wynika jedna z diagnoz zniknięcia Lelewela z pola mickiewiczologii: literacka synteza historyczna (np. prelekcje paryskie Mickiewicza) i historycznoliteracka (np. *Historia literatury niepodległej Polski* Chrzanowskiego, *Monsalwat* Górskiego) wypełniają lukę po oskarżonej o nienaukowość Lelewelowskiej syntezie historycznej, ale też tracą świadomość własnej zależności wobec niej.

W 1969 r., osiem lat po publikacji omawianej pracy Adamusa, ukazał się, można by rzec, jej polonistyczny odpowiednik, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce* Stefana Sawickiego. Przebogata pod względem materiałowym praca, poświęcona została pierwszej połowie XIX w. i ówczesnym „sposobom syntetyzowania" literatury. Teoretyczny zamysł — prześledzenie owych „sposobów" — wymusił rezygnację z klucza personalnego jako sposobu uporządkowania rozwoju myśli syntetycznej na gruncie historiografii literackiej. Odmienność założeń metodologicznych nie przysłania jednak wymownego faktu: książka Adamusa została pominięta, mimo że Sawicki na wielu przykładach dowiódł, że na początku XIX w. do literatury

[25] Cytaty pochodzą z pisma S. Szczepanowskiego, *Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych* (cyt. za: J. Adamus, *op. cit*., s. 145-146).

liczono dziejopisarstwo, a także „naukę" i „nie rozumiano przy tym potrzeby specjalizacji"[26].

Nie potwierdziły się też wnioski Adamusa, co do roli Lelewela jako inspiratora syntez romantycznych. W ujęciu Sawickiego polska synteza historycznoliteracka wywodzi się od biobibliograficznej *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego, przeobraża się w „syntezę literatury narodowej" pod wpływem Herdera, następnie Hegla, wreszcie ruchu słowianoznawczego. Lelewel wymieniany jest każdorazowo jako historyk, którego prace ilustrują to samo prawo, które działa w obrębie literatury, np. „wierny" jest — analogicznie do Brodzińskiego — Herderowskiemu „duchowi narodu" oraz idei słowiańskiego „gminowładztwa", podobnie jak Mickiewicz w prelekcjach paryskich[27]. Chociaż zatem dziejopisarstwo Lelewela należy do „literatury" tak, jak ona jest pojmowana w pierwszej połowie XIX w., to zdaje się on nie odgrywać żadnej czynnej roli w jej dziejach.

W kolejny okres przemian, po 1945 r., Lelewel wchodzi jako postać wielokrotnie wspominana w prawie każdej pracy historiograficznej, ale głównym bohaterem nie bywa wcale, jeśli nie liczyć urwanej na powstaniu listopadowym biografii Artura Śliwińskiego. Wchodzi, by tak rzec, z połową „żywota". Tymczasem Mickiewicz ma za sobą nie tylko hieratyczne odczytanie Górskiego w *Monsalwacie*, ale staje się również bohaterem *Brązowników* Tadeusza Boya-Żeleńskiego i ogromnej monografii Kleinera. Wielostronna różnorodność tych portretów niewątpliwie ułatwiła wpisanie się poety w powojenną, żywą pamięć Polaków.

Tadeusz Łepkowski w recenzji z *Samotnika brukselskiego* Stefana Kieniewicza, włączonej do jubileuszowego numeru „Kwartalnika Historycznego", nawiązując do obchodów stulecia śmierci Lelewela, stwierdzał, że jest on w „młodym pokoleniu" postacią martwą[28]. Wskazał przy tym, że próby ożywienia go idą w znamiennym kierunku, ujawniają alienację, właśnie „samotnictwo" historyka w stosunku do jego współczesnych. Diagnozę „zamierania zainteresowań Lelewelem" powiązał Łepkowski, paradoksalnie, z próbami włączania go do żywej pamięci potomnych, pisząc że:

> [...] polska powojenna „lelewelogia" czy też „lelewelistyka" o ogromnych niezaprzeczalnie zasługach, z konieczności wysoce i rzetelnie wyspecjalizowana, zatraciła chyba kontakt z szerszym odbiorcą, śmiem — niestety — przypuszczać, że bez większego żalu [...].[29]

[26] S. Sawicki, *op. cit.*, s. 115.

[27] *Ibidem*, s. 127 i 219.

[28] T. Łepkowski [rec.], „Kwartalnik Historyczny", 1961, z. 4, s. 1008.

[29] *Ibidem*.

W tym czasie — od 1957 r. — wychodziły już *Dzieła* Lelewela, przynoszące właśnie jego nowy, powojenny obraz.

Programowym wręcz akcentem w tej edycji są „pisma metodologiczne" w opracowaniu Niny Assorodobraj, które podkreślają samoświadomość badawczą autora, ale przede wszystkim mają dowodzić przełomowego, naukowo-racjonalistycznego i „postępowego" charakteru założeń jego teorii historii. Podczas lektury obszernego studium Niny Assorodobraj *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela* ma się wrażenie, że upowszechniany wtedy styl odbioru Lelewela i drogi rozwojowe mickiewiczologii rozchodzą się coraz bardziej.

W latach 50. XX w. pojawia się bowiem, również motywowany zmianami politycznymi, „spór o Mickiewicza"[30] i potrzeba nowej mickiewiczologii. Nie trwa ona długo, skoro w 1962 r. Zofia Stefanowska wyda *Historię i profecję. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego"*[31], w którym pokaże Mickiewicza jako publicystę zafascynowanego stylem biblijnym. Szybko więc wyszło na jaw, że autor *Ksiąg* nie nadawał się na fundatora syntezy doby Polski Ludowej. Częścią „sporu o Mickiewicza" był jednak spór o wiele trwalszy — o przełom romantyczny — dokumentowany pochodzącą z 1947 r. publikacją Stefana Kawyna o znaczącym tytule *Walka romantyków z klasykami*[32]. Ważną w tym kontekście tezą Niny Assorodobraj okazało się twierdzenie o „równoległości chronologicznej przełomu w historii jako nauce i przełomu w literaturze" i to „nie bez wzajemnego oddziaływania"[33].

Badaczka dąży do zarysowania dziejów Lelewelowskiej walki z klasykami i jej głównych haseł, jednak z tej ogromnej rozprawy wyłania się bardzo złożony obraz „romantyczności" historyka, niepodobnej do zade-

[30] Zob. S. Żółkiewski, *Spór o Mickiewicza*, Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1952, s. 6, gdzie autor zapowiada cytatem z *Pana Tadeusza* „wymiecenie śmieci z obejścia naszej nauki o literaturze romantycznej". O Lelewelu i jego „światopoglądzie rewolucyjnym" mówi się nader często na kartach tej książki, ale np. interpretacja wiersza *Do Lelewela* nie wydaje się szczególnie bulwersująca (s. 44 i n.). Już w 1965 r. w artykule Światopogląd polskiego romantyzmu Maria Janion znajdzie miejsce również dla owych „śmieci" (tradycyjnych ujęć), posługując się formułami antynomii, opozycji, zespołu napięć (zob. *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, pod red. M. Janion i A. Piorunowej, PIW, Warszawa 1967).

[31] Z. Stefanowska, *Historia i profecja: studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" Adama Mickiewicza*, PIW, Warszawa 1962.

[32] *Walka romantyków z klasykami: wypisy z wybranych tekstów źródłowych*, zestawił S. Kawyn, Instytut Pracy Nauczycielskiej, Lublin 1947.

[33] N. Assorodobraj, *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela (okres przedpowstaniowy)*, [w:] Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej, pod red. N. Assorodobraj, B. Baczki, L. Kołakowskiego, B. Suchodolskiego, t. III: Wiek XIX, Książka i Wiedza, Warszawa 1957, s. 113.

kretowanej w słynnej balladzie Mickiewicza. Oba przełomy, lelewelowski i mickiewiczowski, nie pokrywają się, zdają się wręcz prowadzić w różne strony, utrwalając dążenia emancypacyjne dyskursów historiograficznego i literaturoznawczego, wyraźne już w dwudziestoleciu międzywojennym. W opinii Assorodobraj autor *Historyki* walczy bowiem o unaukowienie poznania historycznego, o nowy system wiedzy na temat przeszłości, ufundowany na filozofii empiryczno-racjonalistycznej i badaniach źródłowych, prowadzący do odkrycia zasady postępu, którą okazuje się walka klas i zwycięstwo ludu. Mickiewicz zaś z klasykami wojuje przecież — w opinii swoich interpretatorów — o coś zupełnie innego: począwszy od *Romantyczności*, występuje przeciw systemowi i nauce jako poznaniu elitarnemu i zarazem ograniczonemu do najbardziej oczywistej empirii, przeciw „szkiełku i oku".

Wizerunek Lelewela jako rygorystycznego i racjonalistycznego naukowca, mimo przydanej mu sakry społecznego zaangażowania, odegrał odstręczającą rolę. Upowszechniony w nowej edycji pism, z których wiele wydobytych zostało dopiero z rękopisu, okazał się nieprzekładalny na koncepcję przełomu obowiązującą w mickiewiczologii. Tutaj bowiem również dążono do formuł radykalnych i krystalizacji stanowiska romantyków, orientowano się jednak na „próbę zdrowego rozumu"[34], a więc odmiennie niż w historiografii, gdzie rozum ten traktowano właśnie jako fundamentalną kategorię. Niejednoznacznego w swej romantyczności i uczoności Lelewela lepiej więc było unikać, czemu zresztą sprzyjało pogłębiające się rozejście nauki historycznej i sztuki literackiej w ogóle oraz nikła dostępność jego pism.

Również „zniuansowany" Lelewel Serejskiego[35], erudyta wielostronnie powiązany z intelektualną tradycją pospołu: oświecenia oraz romantyzmu — nie nadawał się do przeniesienia na terytorium mickiewiczologii. Tu bowiem obowiązywała koncepcja przełomu jako rewolucji — najpierw w służbie nowego ustroju (raczej krótko), od połowy lat 70. XX w. zaś, romantyczna kontrkultura była już sztandarem opozycji wobec realiów PRL[36].

Chęć radykalnego zerwania z legalizmem oficjalnej kultury, potrzeba, która szukała sobie wzorów w „walce romantyków z klasykami", od strony

[34] Posługuję się tutaj późniejszą dużo formułą Zofii Stefanowskiej nieco wbrew wymowie tak zatytułowanej książki znakomitej badaczki, która pokazywała w niej nie tylko Mickiewicza stawiającego rozum w stan podejrzenia, ale i dylematy intelektualne poety, przywiązanego do sposobu myślenia „wykształconego człowieka".

[35] M.H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, PWN, Warszawa 1958 — książka jest znana w środowisku polonistycznym, ale w wąskim kręgu.

[36] M. Żmigrodzka, *Problemy romantycznego przełomu*, [w:] *eadem*, Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku, pod red. M. Kalinowskiej i E. Kiślak, Warszawa 2002 (pierwodruk w 1973 r.).

politycznej miałaby w Lelewelu sojusznika. Miałaby, gdyby w owej kontrkulturze poetów mieścił się wizerunek systemowego uczonego, w dodatku o skomplikowanym rodowodzie, jaki wyłaniał się z powojennej reinterpretacji historiograficznej jego spuścizny. Jednakże uczony w gronie romantycznych poetów, to w owej wizji przełomu romantycznego koncept oksymoroniczny — poza epizodem filomackim, w którym szło o dużo szersze spektrum przymiotów Lelewela (wolnościowa wykładnia dziejów, mentalna niezależność, polemiczna odwaga) niż sama uczoność.

Nieprzekładalności histograficznego wizerunku Lelewela na praktykę polonistyczną dowodzi opublikowane 1961 r. studium Aliny Witkowskiej *Historiozoficzna lekcja romantyka*, poświęcone Mickiewiczowskiemu wierszowi *Do Joachima Lelewela*, w którym wspomniane prace Niny Assorodobraj i Mariana H. Serejskiego wymienione są tylko dla porządku, w jednym przypisie. Pojawia się w nim charakterystyczne, obecne już u Stanisława Pigonia i Henryka Życzyńskiego, poczucie niewystarczalności Lelewela. Jak bowiem Pigoń w *Historiozofii młodego Mickiewicza*[37] i Życzyński w *Adamie Mickiewiczu*[38] poszukiwali dla autora wiersza *Do Joachima Lelewela* inspiracji u Volneya i Herdera, tak Witkowska znajduje je w historyzmie przeciwstawianym prawu natury. Autorzy wymienionych prac — cieszących się uznaniem kolejnego pokolenia mickiewiczologów — zdają się milcząco zakładać, że tytuł i okolicznościowy charakter Mickiewiczowskiego utworu nie powinny być traktowane nadmiernie zobowiązująco oraz że owo „do Lelewela" w rzeczywistości wcale do niego nie odsyła.

W przekonaniu Pigonia „przyznanie się samego poety do źródła w apostrofie do profesora [...] przesądziło sprawę wartości utworu". Wyczuwa się w tym zdaniu rodzaj ubolewania — poeta sam „przyznał się" do wtórności, stawiając utwór i jego interpretatorów na z góry straconych pozycjach. Już w szkicu Pigonia, a potem Witkowskiej „historiozofia" okazuje się stałym wyróżnikiem poglądów Mickiewicza na historię w stosunku do Lelewelowskich i pozostaje nim także później, w zasadzie do dziś[39]. Lelewel nie kojarzy się już z historiozofią i nie jest nauczycielem syntezy historycznej — zupełnie inaczej uważał Adamus.

[37] S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza na tle literatury wieku oświecenia*, [w:] *idem*, Z epoki Mickiewicza, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1922, s. 65-94.

[38] H. Życzyński, *A. Mickiewicz*, t. I: Młodość, Lublin 1936, s. 75-83.

[39] Pojęcie to służy do dzisiaj określaniu punktu dojścia w ewolucji Mickiewiczowskich poglądów na historię, punktem wyjścia są „ambicje dziejopisarskie" (Lelewelowskie) poety, który z czasem coraz bardziej ma od nich odchodzić. Zob. J. Ławski, *Od historiografii do historiozofii. Mickiewiczowska refleksja o metodach poznania przeszłości (1732–1840)*, „Pamiętnik Literacki", 2005, z. 4.

W poetyce regularnej paraleli utrzymana jest w zasadzie tylko jedna praca polonistyczna, *Mickiewicz — Lelewel* Konrada Górskiego (1986). Choć nie imponuje ona rozmiarami, zawiera dość szeroko zakrojone zestawienie, obejmujące kontakty biograficzne tytułowych bohaterów oraz, wyrywkowo, ich poglądy na historię, a także przyczyny rozejścia się. Oparta na listach paralela prowadzi do konstatacji o nieuchronnym wyczerpywaniu się potencjału tej znajomości, której bohaterowie reprezentowali dwa „szczyty kultury polskiej w XIX wieku" [40]. Zatem, jak „szczyty" nie mogą się zejść w świecie natury, tak sprzeczne światopoglądy Mickiewicza i Lelewela, kiedy tylko każdy z nich osiągnął ideową i duchową dojrzałość, przesądziły o coraz wyraźniejszym ujawnianiu się wzajemnej obcości. Górski wskazuje dwa istotne szeregi różnic: katolicyzm — racjonalizm (ateizm) oraz pisarstwo historyczne — badanie dziejów. Sugeruje też, że Lelewel nie przyjął Mickiewiczowskiej „ekskuzy" z powodu powstania listopadowego. Inicjatywę zerwania więzi przypisuje Lelewelowi, który coraz częściej nie odpowiadał na listy Mickiewicza i wymyślał uszczypliwe „koncepta", kiedy ten po wielu latach milczenia odwiedził go przejazdem (w okresie towianistycznym) w Brukseli. Autor paraleli dowody na istnienie rozbieżności światopoglądowych czerpie z korespondencji, nie porównuje natomiast dzieł. W efekcie rozprawa Konrada Górskiego, dotykając wielu istotnych punktów w relacji Lelewel — Mickiewicz, sprowadzała je do apriorycznych i nie do przezwyciężenia antynomii charakterologicznych, intelektualnych i mentalnych oraz do przeciwstawnych paradygmatów nauki i sztuki.

W zbliżonym czasie, również z okazji 200-lecia urodzin Lelewela, ale tym razem ze środowiska historyków, wyszło studium Marii Wierzbickiej *Lelewel a Mickiewicz. Problem trwałości romantycznych koncepcji dziejów Polski* (wyd. 1988). Podobnie jak Górski, Wierzbicka pokusiła się o historyczną paralelę, diachronicznie zestawiając jednak nie kontakty biograficzne Lelewela i Mickiewicza, a ich dzieła. Teza artykułu Wierzbickiej wyłożona została już w drugim zdaniu. Autorka pisze, mając na myśli Mickiewicza: „można śmiało powiedzieć, że zasadniczy zrąb jego pojęć historycznych ma charakter lelewelowski"[41]. Jeśli czytelnik studium Górskiego wyniósł przekonanie, że od momentu Mickiewiczowskiego zesłania do Rosji rozpoczyna się czas definitywnego oddalania się od Lelewela, to lektura tekstu Wierzbickiej do-

[40] K. Górski, *Mickiewicz — Lelewel*, Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela, Toruń 1986, s. 21.

[41] M. Wierzbicka, *Lelewel i Mickiewicz. Problem trwałości romantycznych koncepcji dziejów Polski*, [w:] Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej, Żagań 12 — 14 IX 1986, pod red. K. Bartkiewicza, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Zielona Góra 1988, s. 233.

wiedzie mu, iż w sferze poglądów historycznych w zasadzie nic podobnego nie nastąpiło.

Wileński student Lelewela żywił sympatie ku procesom i bohaterom historii zwykle przez mistrza niecenionym, jak chrystianizacja i jej wpływ na nasze dzieje, instytucja króla w Polsce czy Napoleon, przypuszczalnie ulegał także wpływom antylelewelowskim, tj. emigracyjnym konserwatystom z kręgu księcia Czartoryskiego. Ale nie zerwał z kanonem wartości demokratycznych, których realizację upatrywał Lelewel w historii Polski ani nie popadł w rażącą z nimi sprzeczność. Mimo więc wyraźnych różnic — przekonania Mickiewicza o mesjanistycznej misji Polski i wielkiej roli jednostek oraz jego katolickiej interpretacji historii przy Lelewelowskim kolektywizmie, ewolucjonizmie, krytycyzmie i ostrożności w ocenach[42] — autorka nie ogłasza rozejścia się historyka i poety: „widziałabym w ich syntezach dwa, choć znacznie odmienne, ujęcia tej samej zasadniczo idei"[43].

Mając przed oczyma studia Górskiego i Wierzbickiej, można zauważyć pewną tendencję „branżową", którą potwierdzają również przywoływane akcydentalnie głosy Pigonia, Witkowskiej i Stefanowskiej; znalazłoby się też więcej historiografów wypowiadających się w podobnym do Wierzbickiej duchu. Otóż wygląda to tak, jakby historykom łatwiej przychodziły konstatacje ideowego pokrewieństwa pomiędzy Mickiewiczem i Lelewelem, podczas gdy poloniści — przedwojenni, i bardziej jeszcze: powojenni — chętniej wyrokują o duchowym i światopoglądowym oddaleniu, jeśli nie istotowej obcości obu twórców. Wskazywano już na oświetlający to zjawisko problem syntezy, a więc polonistyczne wyobrażenie historyka jako wroga wszelkiej historiozofii, historiograficzne niedocenianie narracji (czy tylko do zwrotu narratywistycznego?) oraz na postpozytywistyczne rozchodzenie się nauki i sztuki. Może jednak trzeba ową łatwość/trudność rozumieć również korzystając z koncepcji Harolda Blooma — czyż bowiem nie objawia się w ten sposób nasz środowiskowy „lęk przed wpływem" starszego i „prekursorskiego", a przeto uprzywilejowanego przez los Lelewela? Czy instynktownie nie bronimy autonomii naszego przedmiotu badań, oddalając od siebie Mickiewicza i Lelewela oraz skazując tego o silniejszej pozycji (bo wcześniej urodzonego) na nieobecność w otoczeniu młodszego?

Historycy jednak również nie są (nie byli?) wolni od lęków, nieco innych. Wróćmy na chwilę do Wierzbickiej — przeprowadza ona analizę dyskursywnych dzieł historycznych Mickiewicza pod kątem obecności w nich przekonań i konkretnych tematów historycznych, charakterystycznych dla Lelewela. Tak więc autorka nie zakłada jakiegokolwiek partnerstwa,

[42] *Ibidem*, s. 241.

[43] *Ibidem*, s. 242.

inspiracji, przepływu myśli czy rozwiązań warsztatowych w drugą stronę. W świetle metryki podobne założenie nie dziwi, co by się jednak stało, gdyby przyjąć inne, równie prawdopodobne: że Lelewel po 1831 r. ulega wpływom nie tyle może młodszego Mickiewicza, ale romantyzmu, jego kultury mentalnej, typu wrażliwości i daje się porwać romantycznej intuicji Historii?

Takie założenie przyjął m.in. autor najnowszej monografii Lelewela Henryk Marek Słoczyński, szkoda tylko, że posłużyło ono wyłącznie dyskredytacji światopoglądu historycznego i profesjonalizmu dziewiętnastowiecznego uczonego. W odniesieniu do Lelewelowskich *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, dzieła decydującego dla gminowładczej koncepcji historii Polski, Słoczyński pisze o „zerwaniu z rzeczywistością", zaś jego przejawy niedwuznacznie wiąże z romantyzmem i refleksjami „zatopionymi w aurze romantycznej metafizyki" [44]. Nie chodzi tu chyba tylko o — nieskrywane — różnice w poglądach i odmienny typ zaangażowania w polskie spory historiograficzne oraz polityczne, z jakimi mamy do czynienia w przypadku monografisty i jego bohatera. Z cytowanego bowiem zdania o Lelewelowskim „zatopieniu w aurze romantycznej metafizyki" wynika, że profesjonalny historyk zajmuje się „realnymi ludźmi i grupami społecznymi", nie posługuje się „hipostazami", nie wierzy w procesy „sterowane przez ideę" ani się do nich ucieka. (Oczywiście jest to uproszczenie, nawet na gruncie tradycyjnej historiografii — czym bowiem jest np. „Polska" w tekście historycznym, zwłaszcza w syntezie, jeśli nie rodzajem hipostazy, by nie iść już w stronę rzekomego przecież dostępu historyka do „realnych ludzi".)

Słoczyński posługuje się słownikiem romantycznej literatury czy — szerzej — duchowości w przeświadczeniu, że kompromituje on badacza historii. Wydaje się więc, że definicję profesjonalizmu historyka wyprowadza autor z nieprzezwyciężalnego — a nieadekwatnego wobec Lelewela — rozdziału między nauką (historiografią) i sztuką, rozdziału upowszechnianego od II poł. XIX w., bo w I jego połowie był on zazwyczaj jeszcze teoretycznym postulatem. W pełnym polemicznej pasji wywodzie Słoczyńskiego wyjaskrawieniu uległo niepisane przeświadczenie o tej właśnie nieprzekraczalnej dla historyka granicy, poza którą rozciąga się romantyczna dowolność i nierzeczywistość. Jednak da-

[44] H.M. Słoczyński, *op. cit.*, s. 582.

łoby się je odnaleźć nawet w tekście Wierzbickiej[45], Górskiego, Adamusa[46] oraz w wypowiedziach wielu innych historyków i polonistów[47].

W pracach polonistycznych dochodzi jeszcze wspomniana koncepcja przełomu romantycznego jako rewolty poetów, „ludzi szalonych" przeciw „rozsądnym" oraz racjonalistycznemu rozumieniu świata i historii. I choć wywołany tutaj aluzyjnie artykuł Mickiewicza *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* pisany był w obronie wyprawy Zaliwskiego i „szaleństwa" Lelewelowskiego patriotyzmu, to w historii literatury romantyzmu rzadko się o tym pamięta. Zaś pisma Lelewela — mimo powtarzania za III częścią *Dziadów*, że od jego nauk „młodzież szaleje" — nie są pokazywane jako zapalne i porywające (raczej uczone), więc na podstawie naszych opracowań doprawdy trudno byłoby powiedzieć, co Mickiewicz miał wówczas na myśli.

W fundamentalnej książce Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej *Romantyzm i historia* nazwisko Lelewela wymienione jest kilkanaście razy jako emblematyczne dla określonych poglądów (demokratyzm, gminowładztwo, antyfeudalizm, tradycja barska itp.), ale jego konkretnych dzieł prawie się nie przybliża[48]. Ta niegdyś kultowa książka ma charakter syntetyczny, który nie sprzyjał bardziej szczegółowym rozbiorom, jednak takie właśnie prace w największym stopniu formowały wizerunek epoki — z nominalnym jedynie udziałem Lelewela — i świadomość historyczną pokolenia nadchodzącej transformacji ustrojowej. Również w innych ważnych pracach badaczy romantyzmu[49] Lelewel nominalnie bywa obecny: jako „ojciec" jakiegoś poglądu, zwolennik określonej tezy,

[45] Autorki bardzo otwartej na literacki historyzm Mickiewicza, która jednak nie stawia problemu zwrotnej recepcji (Mickiewicza przez Lelewela), a w stosunku do niefikcjonalnego raczej utworu poety zastrzega, że „tekst *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, jako tekst literacki, trudno jest w ogóle porównywać z naukowym pisarstwem Lelewela" (M. Wierzbicka, *op. cit.*, s. 237).

[46] Tu zwłaszcza w odmianie neoromantycznej (młodopolskiej), np. o myśli Artura Górskiego pisze Jan Adamus jako „oderwanej od realności" i „zwichniętej na korzyść literackości i marzenia" (zob. J. Adamus, *op. cit.*, s. 152).

[47] Poloniści oczywiście inaczej je wartościują — jako granicę pomiędzy odtwórczym kronikarstwem czy suchą faktografią a kreacyjną wyobraźnią.

[48] Najwięcej autorki piszą o paraleli *Trzy konstytucje*. Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, PIW, Warszawa 1978.

[49] W syntezie akademickiej R. Przybylskiego i A. Witkowskiej *Romantyzm* (Warszawa 1997) Lelewel pojawia się jako złośliwy krytyk *Śpiewów historycznych* i z okazji tytułu wiersza Mickiewicza do niego skierowanego. Por. też: M. Żmigrodzka, *Mit — podanie — historia*, [w:] *eadem*, Przez wieki idąca powieść..., s. 75 (p. 32) oraz Z. Stefanowska, *Croquemitaine w trzeciej części „Dziadów"*, [w:] *eadem*, Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu, PIW, Warszawa 1976, s. 100-102.

bohater tamtych wypadków, adresat listów do Mickiewicza — ale nie jego partner, twórca dominującego w epoce i atrakcyjnego dla artystów romantycznych stylu myślenia o historii. Wśród tych książek warto raz jeszcze wyróżnić *Rówieśników Mickiewicza* (wyd. 1962), gdzie Witkowska przybliża znaczenie syntez Lelewela i jego historiozofii dla pokolenia autora *Grażyny*. W mickiewiczologii wywodzącej się ze środowiska Instytutu Badań Literackich PAN, nadającej ton powojennym badaniom, Lelewel triumfalnie i w znamienny sposób powróci za sprawą *Niesamowitej Słowiańszczyzny* Marii Janion.

Andrzej Wierzbicki w swojej monografii *Historiografia polska doby romantyzmu* poświęcił Mickiewiczowi osobny rozdział (jako autorowi prelekcji paryskich), w ten sposób poeta został wliczony w poczet historiografów doby romantyzmu[50]. A dodajmy, że obok Lelewela i jego szkoły jest to jedyny tak indywidualny przypadek na kartach pracy Wierzbickiego. Również i dla Mickiewicza właśnie Lelewel stał się głównym punktem odniesienia — badacz odnotowuje najważniejsze rozbieżności oraz podobieństwa między dawnym uczniem i jego profesorem, ale przyznaje, że Mickiewicza trudno jednoznacznie przypisać do lelewelistów czy antylelewelistów, republikanów czy monarchistów[51]. Trudności z przypisaniem nie dotyczą jednak tylko poety Mickiewicza — skądinąd nieprawdą jest, że „poetów koherencja nie obowiązuje"[52] — wydaje się bowiem, że Wierzbicki również Lelewela, najważniejszego bohatera *Historiografii*, stara się wyjąć z dychotomicznych podziałów w przekonaniu, że niekonsekwencje tego historyka trafiają w dynamiczną aurę epoki i są z nią skorelowane.

W ujęciu Wierzbickiego, w tej i innych pracach historyka, zdają się zanikać sztywne podziały na historyzm naukowy i literacki, wzbierające na sile w II poł. XIX w. i przeciągające się głęboko w stulecie następne. Pojawia się za to — pisane i niepisane — przeświadczenie, że historiografia i literaturoznawstwo pracują nad wspólnym obszarem „świadomości historycznej", a więc pamięci zbiorowej.

Tymczasem, idąc w owym przeglądzie zasadniczo za chronologią, wypada zatrzymać się przy wcześniejszym o parę lat studium Juliana Maślanki pt. *Historyczne poglądy Mickiewicza*, charakterystycznym dla polonistyki końca XX w. ujęciu obecności Lelewela w otoczeniu autora prelekcji paryskich. Autor *Literatury i dziejów bajecznych*, który opracowywał też tom z pismami historycznymi Mickiewicza w Wydaniu Rocznicowym, zgłosił postulat monografii jego poglądów historycznych, „gdyż dotychczas pro-

[50] *Ibidem*, s. 426.

[51] *Ibidem*.

[52] *Ibidem*, s. 420.

blem ten był na ogół pomijany, albo też w najlepszym razie traktowany całkiem zdawkowo”[53]. Maślanka chyba jako pierwszy dwudziestowieczny badacz Mickiewicza nadał tak wysoką rangę dyskursywnym pracom historycznym poety, zauważając m.in., że statystycznie w prelekcjach historia nie ustępuje literaturze. Ustalenia badacza są o tyle znamienne, że Lelewel zdaje się nie odgrywać żadnej szczególniejszej roli w kształtowaniu owego bogactwa materii historycznych u Mickiewicza oraz jego sposobu poznawania przeszłości. Pojawia się przy Mickiewiczu na tej samej zasadzie co choćby Naruszewicz, jako roboczy kontekst porównawczy, choć często autor konstatuje bezprzedmiotowość podobnych zestawień: „podkreślić trzeba znaczną ich [sądów Mickiewicza — przyp. D.Z.] niezależność od powszechnie panującej w ówczesnej oraz wcześniejszej historiografii”[54].

Tak więc pod koniec poprzedniego stulecia nawet orientacja na profesjonalną lekturę Mickiewicza, wywodząca się ze słusznego założenia, że wiedza historyczna poety i samodzielność jego myślenia zasługują na traktowanie go na równi z zawodowymi historykami, przeważnie nie skłania już polonistów do stawiania pytań o genealogię tej niezwykłości. Przekonanie o zupełnej „niezależności” Mickiewicza przechodzi do najnowszej literatury przedmiotu. Jeśli więc powstaje książka ze słowem „historia” w tytule, jak w przypadku pracy Jarosława Ławskiego *Mickiewicz — mit — historia*, to Lelewelowskie rozumienie dziejów i narracji historycznej nie zasługuje na szersze uwzględnienie. Zdaniem Ławskiego, samemu autorowi *Pana Tadeusza* w zbliżeniu się do Lelewela przeszkadzała zbyt wielka wyobraźnia[55]. Nie znajdujemy jednak w tej obszernej książce odwołań do konkretnych sądów Lelewela, które mogłyby potwierdzić zwyczaj rugowania wyobraźni z historiografii, tej ostatniej nie traktował on zresztą w kategoriach — jak sugeruje autor wspomnianej książki — „tylko opisywania przeszłości”. To osobliwe, że wyrażenie podziwu dla rozmachu refleksji historycznej Mickiewicza wiąże się z nazwaniem go „anty-Lelewelem”[56].

Pokazywane tu negatywne wartościowanie ewentualnych powinowactw Mickiewicza z historiografią, a Lelewela z literaturą (zwłaszcza romantyczną) nie jest zjawiskiem irracjonalnym. Poza stereotypem systemowego (pedantycznego) uczonego, przed którym wzbraniają się poloniści — za-

[53] J. Maślanka, *Historyczne poglądy Mickiewicza*, [w:] Księga w 170. rocznicę wydania „Ballad i romansów”, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 125.

[54] *Ibidem*, s. 130.

[55] J. Ławski, *Mickiewicz — mit — historia. Studia*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok 2010, s. 233. Również tradycję historiograficzną w prelekcjach sprowadza Ławski do roli zewnętrznego kamuflażu mesjanizmu (s. 180-181).

[56] *Ibidem*.

miast czytać jego pisma — wydaje się to mieć związek z dwuznacznością statusu jednego z działów „historyki", który profesor Mickiewicza określał mianem „powieści historycznej" — narracji. Aż do zwrotu narratywistycznego ranga „historiografii w węższym sensie", jak ją nazywał Lelewel, pozostawała nieustalona, w praktyce zaś historycy często nie przykładali do niej większej wagi. Pomijając w tym miejscu dzieje tego ogromnego zagadnienia[57] oraz towarzyszących mu sporów, wypada dodać, że również przy okazji Lelewela, w przypadku którego problem języka widoczny był już na pierwszy rzut oka, długo nie wykraczał on poza poziom anegdot.

Głos Chrzanowskiego nie został podjęty, jeśli bowiem nawet wskazywano na ważność narracji — czyni tak Nina Assorodobraj — to zarazem ograniczano jej udział w „sztuce historycznej" tak, by nie sięgała rejonów, w których powstaje sama reprezentacja, obraz przeszłości (krytyka i etap „kombinacyjny"). Te miały należeć do nauki historycznej, bez kompromisów. Dlatego też, jak wypada sądzić, przez lata nie powstała przestrzeń, pozwalająca pytać o przenikanie inspiracji Mickiewicza i literatury do dzieł historycznych Lelewela, nie pojawiły się narzędzia pomagające rozpoznać rangę narracji w jego dziejopisarstwie.

Na problem języka i narracji zwracali uwagę niemal wszyscy interpretatorzy Lelewela, w tonie najczęściej krytycznym, a więc jako na pewną niewygodę lekturową. W inny sposób wypowiadał się o nim Jerzy Topolski, który zauważył świadomy wysiłek historyka zmierzający do modelowania z pomocą języka przedstawianej rzeczywistości historycznej[58].

W osobnej książce stematyzowała go dopiero Violetta Julkowska (*Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, wyd. 1998), skoncentrowanej na analizie warstwy retorycznej jego syntez, zawierającej jednak szereg uogólnień dotyczących warsztatu pisarskiego oraz powiązań epistemologii i słowa[59]. W kolejnej ze swoich książek, poświęconej pisarstwu Karola Szajnochy *Historii dla wyobraźni* (wyd. 2010), wskazała na miejsce

[57] Ostatnio o nim E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 25-75 (tam też aktualna literatura).

[58] J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1998, s. 134. Wcześniej Topolski podniósł rangę Lelewelowskiej teorii narracji w artykule *Lelewel a postęp metodologiczny w narracji europejskiej (Refleksje o „Historykach"*), [w:] Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło..., s. 21-36.

[59] Jedna z generalnych obserwacji Julkowskiej polega na zauważeniu wewnętrznego napięcia, „opozycji między prawdą narracji historycznej i sztuką jej wysłowienia czy mówiąc innymi słowy, między ścisłością naukową narracji a jej komunikatywnością i atrakcyjnością [...]" (zob. V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Wydawnictwo Instytutu Historii UAM, Poznań 1998, s. 35 i 37).

Lelewela w ewolucji narracji historycznej w Polsce. Zdaniem Julkowskiej, odegrał on rolę ważnego punktu odniesienia w dziejach naukowego pisarstwa historycznego, dzięki swojej „historii opowiadającej" stworzył bowiem w Polsce grunt pod twórczą recepcję zachodnich wzorów literackich (powieść historyczna Scotta) i historiograficznych[60]. Był to jednak dopiero drogowskaz, sygnalny impuls podjęty przez historyków z następnego pokolenia. Nie likwidował on problemu narracji w warsztacie historycznym samego Lelewela (niepozbawionym własnych sił odśrodkowych[61]) i pisarstwie historycznym Mickiewicza. Podobny stan zawieszenia, czas ruchu konwencji rzuca interesujące światło na kontakty uczonego z przedstawicielem wzorotwórczej w tym aspekcie literatury.

Położenie akcentu na opowieść i narrację nie oznacza automatycznie predylekcji do konstrukcji mitologicznych i mesjanistycznych, jak z kolei zdaje się sądzić część mickiewiczologów. Mit okazuje się chlebem powszednim historiografii, historyk zaś zwykle gra podwójną rolę: mitoburcy i nowego mitotwórcy[62]. Mając w pamięci *Niesamowitą Słowiańszczyznę* Marii Janion, a z drugiej strony prace Andrzeja Wierzbickiego, w tym ostatnio wydane *Spory o polską duszę*[63] — w której mit charakteru narodowego nazwany został „zwornikiem historycznej syntezy" — można zauważyć, że Lelewel jako historyk był jednym z ważniejszych mitotwórców romantycznych (bywał i „podaniożercą"), a jego mitologia narodowa jest postrzegana w kategoriach alternatywy dla mesjanizmu.

Przywodząc rozprawę Zoriana Dołęgi Chodakowskiego *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, *Bogunkę na Gople* Ryszarda Berwińskiego,

[60] V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 250-264.

[61] Należy do nich przede wszystkim ambicja łączenia narracji synchronicznej z diachroniczną, gdyż w praktyce pisarskiej Lelewel oczywiście nie wybierał pomiędzy „historią opowiadającą" a „opisującą".

[62] Przykładowo por. J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] Ideologia, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku. Studia historyczne. Księga Pamiątkowa ofiarowana prof. drowi Lechowi Trzeciakowskiemu w 60. rocznicę urodzin, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Wydawnictwo UAM, Poznań 1991, s. 243-254; H. Samsonowicz, *Co to jest mit?*, [w:] *idem*, O „historii prawdziwej". Mity, legendy i podania jako źródło historyczne, Novus Orbis, Gdańsk 1997; J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, *Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej,* Wrocław 2002; A. Wierzbicki, *Od historiografii do mitografii? Mit w historiografii polskiej ostatniego półwiecza*, [w:] Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej, pod red. A. Wierzbickiego, Instytut Historii PAN, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2006, t. 2, s. 179-196.

[63] A. Wierzbicki, *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii XIX i XX wieku*, Wydawnictwo TRIO, Muzeum Historii Polski, Collegium Civitas, Warszawa 2010, s. 314 -316.

lecz przede wszystkim koncepcje Lelewela, m.in. z *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*, Janion konkluduje:

> W sumie dawna, przedchrześcijańska Słowiańszczyzna stawała się — w dobie utraty niepodległości — ideą romantycznego ocalenia, odmienną od mesjanizmu, a zarazem odnajdującą rodzimy pierwiastek zapomnianej oryginalności, związanej przede wszystkim z myślą o pełnoprawnym udziale ludu w życiu obywatelskim[64].

Interesujące, że Lelewel zdaje się ciągle, nawet w swoim „pośmiertnym życiu", odgrywać rolę rewolucjonisty polskiej wyobraźni zbiorowej, ale też wciąż pozostaje tylko w odwodzie. W książce Janion obaj z Mickiewiczem znaleźli się na przeciwległych biegunach romantycznej „idei ocalenia": gminowładczym i mesjanistycznym[65]. Jeśli zaś idzie o sytuację po 1989 r., to paradoksalnie Lelewel i pozostawiona między innymi przez niego „alternatywna opowieść" o nieschrystianizowanej jeszcze Słowiańszczyźnie ma nas ocalać przed „mentalnością postkolonialną", w obrębie której mieści się, według Janion, również mesjanizm. Lelewel ma więc nas obronić przed Mickiewiczem.

*

Niniejszy przegląd recepcji Mickiewicza i Lelewela został napisany z perspektywy polonistycznej, stąd może nie całkiem symetryczne ujmowanie się za Lelewelem. Jednak opatrzywszy się w owych świadectwach recepcji krytycznej, wypada powtórzyć, że to Lelewel raczej zniknął z horyzontu mickiewiczologii, że dla niego trzeba było jeszcze za życia „samotnika brukselskiego" szukać miejsca w historii literatury polskiej i to on wiecznie jest w odwodzie, kiedy mowa o potrzebie rewolucji mentalnej i nowej opowieści o nas samych. Mickiewicz od XIX w. ma swoją epokę w annałach historycznoliterackich, dokąd przygarnia czasem Lelewela, choć nie wynika z tego, rzecz jasna, że owa nieustająca reprezentatywność zaowocowała wszechstronnym rozpoznaniem dzieła autora *Konfederatów barskich*.

Ostatnio pojawił się po obu stronach nowy ton i nie jest chyba dziełem przypadku, że tych kilka głosów (Janion, Wierzbicki, Julkowska, zaś paradoksalnie i à *rebours* Słoczyński), tworzących obietnicę mostu pomiędzy nie tyle Lelewelem i Mickiewiczem, co orientacjami ich badaczy, wiąże się ze sferą narracji, opowieści, mitu — dawniej: syntezy.

---

[64] M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna — fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2006, s. 97.

[65] Patrząc od strony Mickiewicza, mesjanizm jest do pogodzenia z gminowładztwem, zwracali już na to uwagę interpretatorzy prelekcji, np. M. Wierzbicka i A. Wierzbicki.

The Parallel of Reception. Lelewel and Mickiewicz Reviewed by Literary Critics and Historians

by Danuta Zawadzka

Abstract

The study offers a comparative discussion of the critical reception of works by Lelevel and Mickiewicz, and refers to both Polish historians and literary scholars. It covers the period from the nineteenth century to the present. On selected examples, the author shows how the two writers, the famous nineteenth century Polish historian and the great Romantic poet, increasingly grow apart; especially, if they once (in the years 1815-1824 at the University of Vilnius) shared a friendly master-disciple bond. The history of Lelevel's great absence in many aspects seems to be reflected in Hyden White's *Burden of History*, which presents how, in European culture, the artist's and histographer's paths diverged.

Keywords: reception, Romantic, memory, historical narrative, historiography, Adam Mickiewicz, Joachim Lelewel.